

czas



Wojciech Walkiewicz „SOLASIS”

Wojciech Walkiewicz



Wernisaż w **środe 11 marca 2026r. o godzinie 17.00**
Łódź ul. Wólczańska 213, pałacyk PŁ pierwsze piętro



Wojciech Walkiewicz „ZamrozY 01”

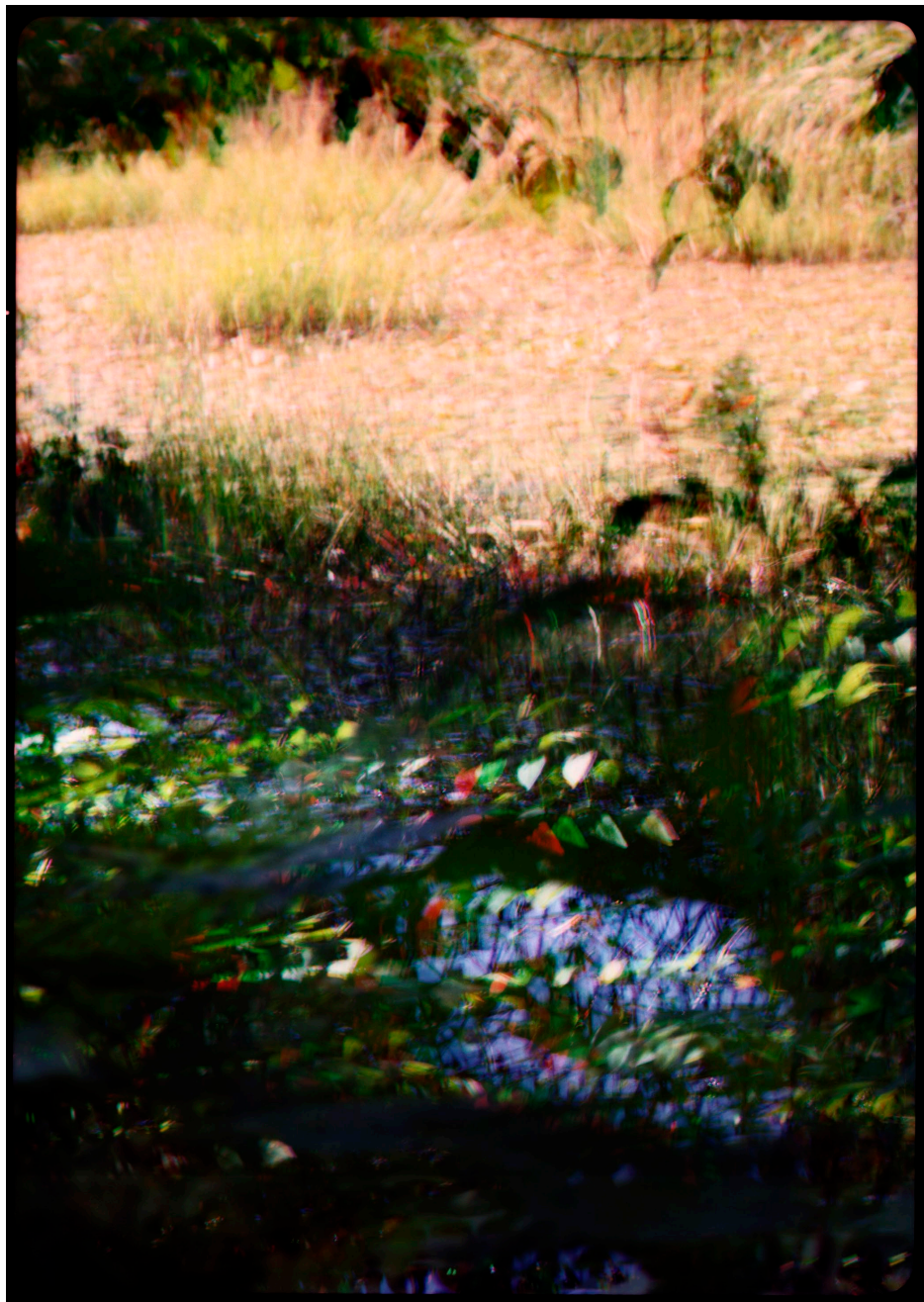


Wydział Inżynierii Procesowej
i Ochrony Środowiska Politechniki Łódzkiej

Wojciech Walkiewicz - fotografik, scenarzysta, reżyser i autor zdjęć do filmów dokumentalnych, absolwent Wydziału Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (obecnie Szkoła Filmowa im. K. Kieślowskiego) na kierunku operator obrazu filmowego i realizator TV i Policealnego Studium Fotograficznego w Warszawie. Członek Związku Polskich Artystów Fotografików i Stowarzyszenia Filmowców Polskich.

Dwukrotny stypendysta Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, stypendysta Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej.

Autor wystaw indywidualnych: „Tata, gdzie ty jesteś?”, „Powidoki”, „Wiosna”, „Miasto nad Wisłą”, „Wielki Wybuch Wiosennej Wilgoci”, „Zamrozy”, „Antarktyka”, „O przyszłość Rapperswilu” prezentowanych w Polsce, Ukrainie i Szwajcarii. Brał udział w festiwalach i wystawach zbiorowych: XII, XV i XVII Międzynarodowe Biennale Krajobrazu w Kielcach, „Przedwiośnie 37” BWA w Kielcach, Art Fresh Festival w Warszawie, V, VI, X i XI Międzynarodowy Festiwal Brunona Schulza w Drohobyczu (Ukraina), eXperimenta 3 w Paderborn (Niemcy), „Między ilustracją a sztuką V” w Lublinie, Międzynarodowe Biennale Fotografii „Definicja Przestrzeni” w Kielcach, Noce Muzeów w Warszawie i w Kielcach. Zdobywca drugiej nagrody w konkursie „Kieleckie inaczej” i wyróżnienia w konkursie „TIME” (The Royal Photographic Society of Thailand).



Wojciech Walkiewicz „Powidoki Zabrze 03”



Wojciech Walkiewicz „Siekierki”

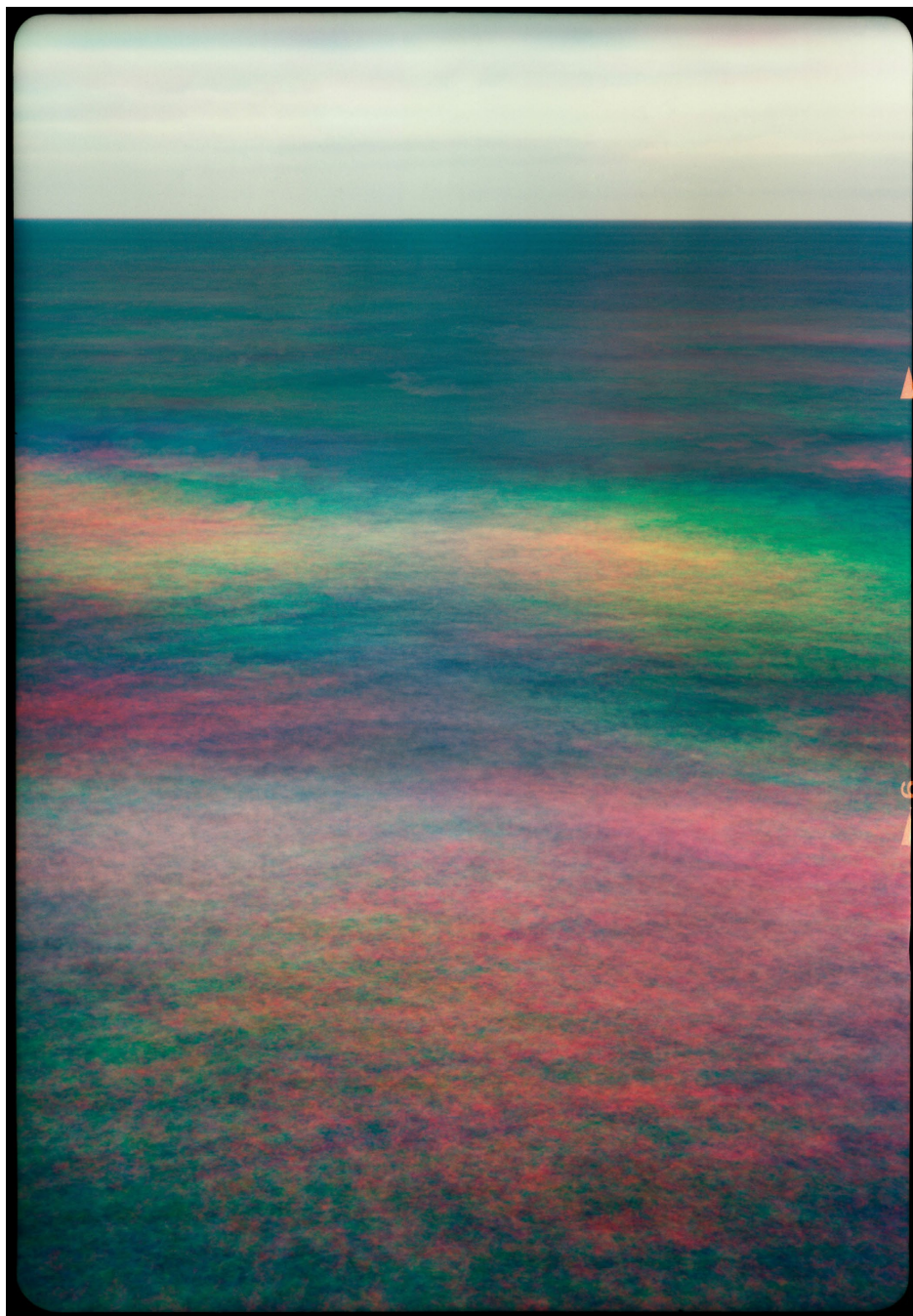
Kodak 400NC-2 11831



Wojciech Walkiewicz „Wiosna II 02”



Wojciech Walkiewicz „Wiosna II 03”



Wojciech Walkiewicz „Solaris 03”

Wojciech Walkiewicz „Wiosna”



Wojciech Walkiewicz „Druga Jesień”

Wojciech Walkiewicz - autor wystawy CZAS.

Zdjęcia wykonane w różnych technikach analogowych, negatywy i slajdy, kolor i cz.-b., przy użyciu camery obscury, aparatów 6x9 i własnej konstrukcji. Wielokrotne ekspozycje i własne techniki naświetlania i obróbki materiałów światłoczułych. Obróbka cyfrowa sprowadzała się do wykonania skanu i korekcji barwnej.

Pokażę fotografie pochodzące z cyklów: Powidoki, Solaris, ZamrozY, Wiosna i Druga Jesień. Jest to część eseju fotograficznego i wystawy, którą przygotowywałem na początku 2021r. na czas pandemii. CZAS.

Cykle „Solaris” i „Wiosna” inspirowane są powieścią Stanisława Lema i opowiadaniem Brunona Schulza. U Lema, inteligentny Ocean, który pokrywa całą planetę, może kreować wirtualną rzeczywistość swoich gości. U Schulza błądzimy w bocznych odnogach czasu. Ocean, albo Morze, są też symbolami ogromu wszechświata. Galaktyki i fale morskie wyglądają na fotografiach podobnie. Tu i tu mamy do czynienia z zapisem dokumentalnym jednorazowego zjawiska. Unikatowego i nieodwracalnego. To, co oglądamy na zdjęciach astronomicznych miało miejsce miliony lat temu. To, co ja zarejestrowałem na swoich zdjęciach fal morskich działo się „przed chwilą”. Jedno działo się na przestrzeni tysięcy lat, drugie w ciągu ułamków sekundy. Makrokosmos i mikrokosmos: życie galaktyki zamknięte w kilku sekundach trwania morskiej fali. Obydwie skale czasu wydają się być poza zasięgiem ludzkich zmysłów. Jesteśmy gdzieś pomiędzy.

Cykl „Solaris” kończą cztery fotografie cienia postaci ludzkiej na fali morskiej. Może to cień astronauty, a może to Noe, który najpierw zobaczył swój cień na spokojnym morzu, a później gałązkę oliwną w dziobie gołębia. Bóg obiecał Noemu, że już nigdy nie ześle potopu. Nie obiecał, że my, potomkowie Noego sami sobie nie sprawimy potopu. I dokąd wtedy powędrujemy? Na ilu łodziach, albo statkach kosmicznych? Czy Bóg wciąż będzie dla nas miłosierny?

Na jednej z fotografii cyklu „Wiosna” jest mała postać Noego. Siedzi na trawie i pije wino. Arka nie jest jeszcze gotowa. Noe zwleka z dokończeniem budowy arki do ostatniej chwili. Nigdy nie jest dobra pora na porzucenie domu i ucieczkę przed zagładą. Zdjęcie zrobiłem w Drohobyczu w Ukrainie, dokąd uciekli Tatarzy z Krymu po zaanektowaniu go przez Rosjan w 2014r.

Drohobycz był Arkadią dzieciństwa dla Brunona Schulza. Pisarz był nauczycielem w miejscowym gimnazjum i całe życie miotał się między pragnieniem ucieczki z tego prowincjonalnego miasteczka, a przekonaniem, że tylko ono daje mu poczucie stabilności i tylko tu może żyć, rysować i pisać. Po wybuchu II wojny światowej Drohobycz zajęli najpierw Sowieci, a później Niemcy. Bruno był Żydem, więc po wkroczeniu Niemców musiał zamieszkać w getcie. Zginął 19 XI 1942r., w przededniu swojej ucieczki do Warszawy, zastrzelony na ulicy przez gestapowca.

„Powidoki”. Morze traw. Pierwsze wspomnienia z dzieciństwa są jak początek świata. Wszystkie wakacje w dzieciństwie spędzałem w gospodarstwie moich dziadków we wsi Zaborze na Kielecczyźnie. To była moja Arkadia. Teraz rośnie tam dzika trawa. Siekierki to dzielnica Warszawy. Są tam opuszczone ogródki

działkowe, chaszcze i zarośla. Podobne były wszędzie, gdzie dotychczas mieszkalem i chyba stały się częścią mojego środowiska naturalnego. Uwielbiałem włóczyć się po nich w dzieciństwie i wróciłem do nich w Warszawie. Dwa bliskie mi miejsca: Arkadia z czasów dzieciństwa i niedalekie okolice domu w którym teraz mieszkam. Może ja nigdy nie wyszedłem z tych krzaków, są moim bagażem podręcznym i wędrują razem ze mną z miejsca na miejsce? Pejzaż znajomy, ale nie do końca poznany.

Jak na pojedynczej, nieruchomej klatce, przedstawić proces obserwacji kawałka krajobrazu, trwający kilka, lub kilkanaście minut? Przecież w tym czasie moje oczy nawet na chwilę się nie zatrzymują. Skaczą. To, co najszybciej przyciąga mój wzrok i czego podświadomie szukam, kiedy patrzę na nieruchomy pejzaż, to ruch. Nie każdy zauważam natychmiast. Dużo umyka. Nie dostrzegam powolnych, niewielkich zmian, albo bardzo szybkich. Ale też, jeżeli nie śpieszę się, mam czas na kontemplację, to odkrywam mnóstwo ruchu w pozornie statycznym krajobrazie. Co z tego zapamiętam? Pozostają te najmocniejsze doznania, wspomnienia, powidoki. Można jedną klatkę negatywu eksponować raz, na długim czasie. Zapiszemy ruch. Jeżeli ten sam czas ekspozycji podzielimy na kilka- kilkadziesiąt części i tyle razy wyzwolimy migawkę, zapiszemy zmiany. Ja zmieszałem obydwie te metody. Końcowy efekt, to nałożenie na siebie na jednej klatce negatywu tych wielokrotnych, na różnych czasach robionych, osobnych ekspozycji trzech warstw światłoczułych. Materiałem wyjściowym był negatyw barwny 6x9, wielokrotnie naświetlany przez filtry selektywne R,G,B. Moja metoda niewiele różni się od techniki, w jakiej powstawały na przełomie XIX i XX w. pierwsze, jeszcze szklane przeźroczka barwne – autochromy.

„ZamrozY” można potraktować jak zapis niedzielnego spaceru nad Wisłą. Mieszkam kilkaset metrów od jej nieregulowanego brzegu. Do fotografii użyłem 30-letniego negatywu Fotopan HL i aparatu własnej konstrukcji. Powierzchnia negatywu w tym aparacie jest większa od powierzchni obrazka, jaki powstaje po przejściu światła przez obiektyw. Dzięki temu otrzymujemy pełną, okrągłą klatkę otoczoną marginesem nienaświetlonej emulsji. Emulsja światłoczuła pracuje od momentu swojego powstania. Na każdej rolce negatywu, oprócz obrazu- zapisu w chwili otwarcia migawki, odciska swoje piętno czas: emulsja starzeje się, choruje, marszczy i kruszy. Obraz będący zapisem tego procesu (w przypadku użytego przeze mnie negatywu trwającego ponad 30 lat) może być dopełnieniem zapisu chwili zrobionym przy użyciu aparatu fotograficznego. To, co pojawiło się po wywołaniu negatywu jest sprasowaną na dwuwymiarowej płaszczyźnie indywidualną historią tej rolki negatywu. I wszystkie znaki (punkty) zdarzenia są tak samo ważne. Na koniec spróbowałem powiedzenie „zamrozić czas” potraktować w sposób dosłowny: wywołany negatyw suszyłem na dworze, kiedy temperatura powietrza spadła poniżej -20 C. I to był ostatni etap utrwalania czasu- jego zamrożenie.

„Druga Jesień” to fotografie inspirowane opowiadaniem Brunona Schulza pod tym samym tytułem. Zdjęcia zrobiłem przy użyciu aparatu pochodzącego z lat w których Schulz pisał to opowiadanie.



ISBN 978-83-97804-0-3